

KOLEJ *na* *Wielkopolskie*



 10. urodziny
Bramy Poznania

 Zapowiedź konkursu
„Pociąg do sztuki”

 Letnie festiwale
w Wielkopolsce

ANTIDOTUM

AIRSHOW LESZNO

📍 **LOTNISKO LESZNO**
21-22.06.2024

BILETY NA
TO BILET.PL

Pojedź na
NAJPIĘKNIEJSZE POKAZY LOTNICZE

pociągiem specjalnym



POCIĄG NA POKAZY

Poznań - Leszno

Miejscowość

Poznań Główny	14:29
Poznań Dębiec	14:34
Luboń	14:38
Mosina	14:46
Czempiń	14:54
Kościan	15:01
Leszno	15:16

POCIĄG POWROTNY

Leszno - Poznań

Miejscowość

Leszno	00:15
Kościan	00:31
Czempiń	00:38
Mosina	00:46
Luboń	00:55
Poznań Dębiec	00:58
Poznań Główny	01:03

Przejazd bezpłatny dla posiadaczy biletu na pokazy. Więcej informacji na www.antidotumairshow.pl/dojazd
Pociągi będą kursowały w oba dni ANTIDOTUM Airshow Leszno: 21 i 22 czerwca 2024.

ORGANIZATORZY



PARTNER REGIONALNY



WIELKOPOLSKA



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

PATRONAT



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

Kolej na wstęp



KLAUDYNA BOGURSKA-MATYS

Redaktor naczelna

Szanowni Podróżni, na kartach naszego magazynu pokładowego jak zawsze czeka na Was mnóstwo ciekawych artykułów i inspiracji. Chcemy podzielić się z Wami kilkoma wyjątkowymi propozycjami wydarzeń oraz miejsc, które warto odwiedzić w te wakacje.

Z dumą relacjonujemy I Mistrzostwa Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych – wydarzenie, które po raz pierwszy zgromadziło specjalistów z branży, rywalizujących o tytuł mistrza.

Przedstawiamy Wam także „Warciarza”, pojazd spółki Koleje Wielkopolskie, który zmienił swoje barwy na zielone, aby promować Wartę Poznań i jej współpracę z naszą firmą. Ten symboliczny gest to wyraz wsparcia dla klubu oraz przypomnienie o jego długiej i bogatej historii.

Warto również zatrzymać się przy artykule poświęconym Poznańskiemu Czerwcowi 1956. To ważna lekcja historii, która przypomina o odwadze i determinacji mieszkańców Poznania w walce o wolność i sprawiedliwość.

Początek wakacji to idealny moment, aby wybrać się w podróż. W naszym magazynie polecamy: Wągrowiec, Swarzędz, Konin, Kalisz oraz Poznań. Każde z tych miejsc oferuje niepowtarzalne atrakcje i jest doskonałą propozycją na letnie wypady. Dla tych, którzy lubią odkrywać zapomniane i opuszczone miejsca, przygotowaliśmy również poradnik o urbexie – miejskiej eksploracji, która zyskuje coraz więcej entuzjastów. Miłośnicy letnich festiwali także znajdą coś dla siebie.

Na koniec, z radością ogłaszamy kolejną edycję konkursu „Pociąg do sztuki”. Zachęcamy do udziału i podzielenia się swoimi artystycznymi talentami. Więcej informacji o konkursie znajdziecie na naszej stronie internetowej koleje-wielkopolskie.com.pl.

Życzymy Wam przyjemnej lektury oraz niezapomnianych, letnich podróży!

Kolej na sport

4 Pierwsze takie mistrzostwa

Kolej na relacje

7 „Warciarz” zrobił furorę

Kolej na historię

8 To było powstanie kolejarzy poznańskich

22 Na swarzędzkim dworcu

Kolej na rozmowę

10 Tutaj jestem u siebie

Kolej na zwiedzanie

12 Tam, gdzie krzyżują się rzeki

14 Brama Poznania: dobry początek

27 Sztuka w mieście

Kolej na podróż

16 Gdzie diabeł mówi dobranoc

18 Po szynach na festiwal

Kolej na legendę

20 Duch w Katedrze

Kolej na zapowiedź

24 Konkurs na grafikę

Kolej na wielkopolskie

25 Skąd się wzięły krówki

Zdjęcie na okładce:
BONDER PHOTOGRAPHY

Pierwsze takie *mistrzostwa*



I Mistrzostwa Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych w Piłce Nożnej były niezwykłym wydarzeniem dla wszystkich uczestników. Atmosfera była gorąca, a doskonała organizacja turnieju sprawiła, że wszyscy bawili się bardzo dobrze.

tekst: KLAUDYNA BOGURSKA-MATYS zdjęcia: KATARZYNA ZELLER



WLicheniu, malowniczej miejscowości w Wielkopolsce, 25 i 26 kwietnia spotkało się 9 drużyn piłkarskich: 3 damskie i 6 męskich. Zawodniczki i zawodnicy rywalizowali ze sobą z pasją i zaangażowaniem, dając z siebie wszystko. Mecze były pełne emocji i widowiskowych akcji, co przyciągnęło dopingującą publiczność. Wyniki spotkań były zróżnicowane, a każda drużyna starała się jak najlepiej zaprezentować swoje umiejętności.

– Cieszymy się, że tyle drużyn przyjechało na nasze zaproszenie – powiedział Mikołaj Grzyb, członek zarządu spółki Koleje Wielkopolskie.
– Emocje, których nam dostarczyli koleżanki i koledzy z Kolei Mazowieckich, Śląskich, Dolnośląskich, SKM i Kolei Wielkopolskich, były naprawdę mocne – dodał.

NAJLEPSZE...

Mistrzostwo Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych w Piłce Nożnej

Kobieca drużyna Kolei Wielkopolskich

w grupie kobiet przypadło drużynie z Dolnego Śląska. Pracownicy spółki Koleje Wielkopolskie zajęły drugie miejsce, a trzecie dziewczyny z Kolei Mazowieckich. Rywalizacja na boisku piłkarskim pomiędzy drużynami pań była niezwykle inspirująca. Pomimo trudności atmosferycznych i konkurencji, kobiety na boisku wykazały się prawdziwą walecznością, determinacją i ambicją. Każda akcja, każde podanie, każdy strzał na bramkę był poprzedzony ogromnym wysiłkiem, jaki dziewczyny wkładały w grę. Pot i łzy, które pozostawały na boisku, były symbolem nie tylko fizycznego wysiłku, ale także poświęcenia dla swoich drużyn.

...I NAJLEPSI

Mistrzostwo Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych w Piłce Nożnej w grupie mężczyzn przypadło drużynie spółki Koleje

Wielkopolskie, której gracze zasłużenie sięgnęli po ten tytuł. Jednakże duch fair play oraz atmosfera przyjaznej rywalizacji były równie ważne jak wyniki sportowe. Srebrny puchar trafił do zawodników Kolei Mazowieckich, a brązowy dla piłkarzy z Kolei Małopolskich. Kolejne miejsca zajęły drużyny z Kolei Śląskich, Dolnośląskich i SKM.

Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal, a do rąk kapitanek i kapitanów drużyn trafiła piłka nożna Adidas Euro 2024.

Turniej w Licheniu nie tylko dostarczył wielu emocji i radości uczestnikom, ale także stanowił doskonałą okazję do integracji środowiska zawodowego. Spotkania na boisku sprzyjały budowaniu relacji i wymianie doświadczeń między pracownikami różnych przedsiębiorstw kolejowych. I Mistrzostwa Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych w Piłce Nożnej w Licheniu pozostaną w pamięci wszystkich uczestników jako udane wydarzenie sportowe.



Wyjątkowych momentów na boisku nie brakowało





„Warciarz” zrobił furorę

Premierowy pokaz pojazdu Kolei Wielkopolskich SA132 ozdobionego grafiką inspirowaną współpracą z Wartą Poznań był wydarzeniem nie tylko dla pasjonatów kolei, lecz także dla miłośników sportu.

tekst: PATRYCJA PIOTROWIAK zdjęcia: PATRYCJA PIOTROWIAK, KATARZYNA ZELLER

Na dziewiątym peronie Dworca Letniego w Poznaniu pojawił się pojazd w barwach klubowych i z herbem Warty Poznań, harmonijnie współgrającymi z logo Kolei Wielkopolskich. Obecność Wicemarszałka Województwa Wielkopolskiego Wojciecha Jankowiaka podkreśliła wagę tego symbolicznego momentu.

Zmiana barw na zielone była nie tylko estetycznym odświeżeniem, lecz także manifestacją zaangażowania obu stron w rozwój lokalnej społeczności i sportu. Przedstawiciele obu instytucji z dumą opowiadali o nowej fazie współpracy, która przynosi korzyści zarówno dla Akademii Warty Poznań, jak i dla kolei, dając szansę set-

kom młodych adeptów piłki nożnej na rozwijanie swoich talentów. Po oficjalnym zakończeniu prezentacji wszyscy mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia, a dodatkową atrakcją były cztery wyjątkowe, zielone fotele we wnętrzu pojazdu.

„Warciarz”, jak nazywany jest oklejony pociąg, będzie kursować po niezelektryfikowanych trasach, łącząc Grodzisk Wielkopolski i Wolsztyn oraz Poznań, Wągrowiec i Gołańcz.



PATRYCJA PIOTROWIAK

specjalistka ds. marketingu
i promocji



To było powstanie kolejarzy poznańskich

Trudno uwierzyć, że Powstanie Poznańskiego Czerwca 1956 r. w okresie Polski Ludowej określane było mianem „wypadków poznańskich”. Jeszcze trudniej uwierzyć, że do jego pierwszego oficjalnego upamiętnienia doszło dopiero w 1981 r., w 25. rocznicę robotniczego zrywu podczas karnawału „Solidarności”.

PAWEŁ CIELICZKO

Odsłonięto wówczas tablice przed Zakładami Cegielskiego, Fabryką Lokomotyw, ZNTK, Zajezdnią Tramwajową czy Szpitalem Raszei, a przede wszystkim wzniesiono pomnik, Poznańskie Krzyże, który natychmiast stał się symbolem miasta. W 1981 r. wydana została także legendarna monografia *Poznański Czerwiec 1956*, a UAM zorganizował konferencję poświęconą temu wydarzeniu. Owację wzbudził referat prof. Lecha Trzeciakowskiego, który swoje wystąpienie zakończył słowami: „Tak, proszę Państwa, to było powstanie”.

POWSTANIE TKACZY LYOŃSKICH

Historyk swój wywód poprowadził niezwykle inteligentnie, nie wskazał na – oczywiste dla słuchaczy – analogie z polskimi powstaniami na-

rodowymi (kościuszkowskim, listopadowym, styczniowym czy warszawskim), ale nawiązał do... powstania tkaczy lyońskich z 1831 r., które Karol Marks uznał za punkt zwrotny w rozwoju walki klasowej we Francji.

Bunt lyońskich tkaczy rozpoczął się 21 listopada 1831 r. od strajku protestacyjnego przeciwko odrzuceniu przez właścicieli zakładów zawartych uzgodnień dotyczących podwyżki płac. Prowokacje sprawiły, że strajk szybko przerodził się w powstanie, a robotnicy walczyli pod czarnym sztandarem, na którym wyszyto słowa „Żyć pracując, albo umrzeć walcząc”. Powstańcy opanowali miasto, nie stworzyli jednak struktury organizacyjnej, która potrafiłaby zorganizować obronę. Wojska rządowe, które 3 grudnia 1831 r. wkroczyły do Lyonu, szybko stłumiły powstanie. Na ulicach zginęło kilkuset robotników.



Profesor Trzeciakowski wskazał powstańczą analogię, z którą nie potrafili dyskutować komunistyczni propagandyści i uslužni historycy. Jego opowieść o powstaniu tkaczy lyońskich oświećliła Powstanie Poznańskiego Czerwca 1956 roku światłem, w jakim nie można go było wprost ukazać.

POWSTANIE KOLEJARZY

POZNAŃSKICH

Iskrą, która zapaliła lont w Poznaniu, było niewypłacenie robotnikom należnych premii. Gdy właściciel zakładów przemysłowych, którym było wtedy komunistyczne państwo, zignorował wnioski, komisje i delegacje, robotnikom pozostał strajk i manifestacja uliczna. Pierwsi na ulice wyszli robotnicy zajmujący się produkcją wagonów i lokomotyw z Wydziału W3 na poznańskim Dębca. Szli ul. Dzierżyńskiego, a dołączali do nich pracownicy kolejnych wydziałów Ceglorza, funkcjonującego wtedy pod nazwą Zakłady im. Józefa Stalina Poznań (ZISPO). Na Wildzie do Cegielszczaków przyłączyli się robotnicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego przy ul. Przemysłowej. Robotnicy dwóch największych zakładów w mieście – obu związanych z kolejnictwem – szli we wspólnym pochodzie. Nie był to jednak pochód pierwszomajowy, marsz poparcia dla władz partyjnych, ale protest przeciwko nieuczciwemu systemowi, jego przedstawicielom, a zarazem manifestacja przywracająca poczucie dumy i podmiotowość poznaniakom.

Na pl. Stalina przed Zamkiem Cesarskim (siedziba władz miejskich) i Komitetem Wojewódzkim PZPR (siedziba władz partyjnych) zgromadziły się tysiące robotników, którzy chcieli pracować i żyć, ale ich głodowe pensje nie pozwalały na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Byli zdesperowani, pamiętali sześć lat okrutnej okupacji niemieckiej, od jedenastu lat żyli pod komunistycznym jarzmem, wiedzieli, że wystąpienie przeciw systemowi niesie ryzyko śmierci. Szli pod transparentem „Żądamy chleba!”. Wołeli umrzeć stojąc.

Do dziś nie ustalono, dlaczego przedstawiciele władz nie podjęli negocjacji z delegacją robotników; kto rozpuszczał plotki o aresztowanych robotnikach; kto wezwał do zajęcia zamku, ko-

mitetu, komendy milicji, sądu, prokuratury, więzienia, a wreszcie do ataku na Urząd Bezpieczeństwa; jak to się stało, że pokojowa manifestacja przerodziła się w miejską insurekcję. Powstańcy odnosili kolejne sukcesy, milicjanci, strażnicy więzienni i żołnierze nie podejmowali z nimi walki. Sytuacja zmieniła się, gdy wkroczyły jednostki pancerne i zaczęła się pacyfikacja zbuntowanego miasta. Kilkudziesięciu uczestników zginęło na ulicach Poznania, kilkuset zatrzymano, zamknięto w aresztach, torturowano, prześladowano.

Autor serdecznie dziękuje Muzeum Powstania Poznańskiego - Czerwiec 1956 (oddział Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości) za udostępnienie archiwalnych fotografii ilustrujących niniejszy artykuł.

WSZYSCY JESTEŚMY KOLEJORZAMI

„Tak, proszę Państwa, to było powstanie” – prof. Trzeciakowski zamknął swoje wystąpienie efektywnym podsumowaniem, które wywracało komunistyczną narrację o „wypadkach poznańskich”. Posłużył się efektywnym porównaniem do powstania tkaczy lyońskich, ale nie był to jeszcze czas na nazwanie poznańskiego zrywu określeniem, które narzuca się z całą mocą. Było to bowiem Powstanie Kolejarzy Poznańskich.

Za kilka lat minie pięta dekada, odkąd Lech Poznań przeprowadził się z odległego Dębca, gdzie jego stadion niemal przylegał do torów. Kibicami Kolejowego Klubu Sportowego byli pracownicy zakładów związanych z kolejnictwem (PKP, HCP, ZNTK). Dla wszystkich w Poznaniu i Wielkopolsce pozostaje on jednak niezmiennie Kolejorzem, a Powstanie Poznańskiego Czerwca stanowi dla jego kibiców najważniejsze obok Powstania Wielkopolskiego wydarzenie, które buduje tożsamość i dumę mieszkańców naszego miasta i regionu. Bo wszyscy jesteśmy Kolejorzami, bo wszyscy jesteśmy dumni z Powstania Kolejarzy Poznańskich, którzy 28 czerwca 1956 roku wyszli na ulice Poznania, by upomnieć się o Boga, wolność i chleb.

Tutaj jestem u siebie



Jej droga do Wielkopolski wcale nie była krótka, ale kiedy w końcu tutaj trafiła, poczuła się jak u siebie. Przyznaje, że w spółce Koleje Wielkopolskie też czuje się jak w domu. **AGNIESZKA KWIATKOWSKA**, dyrektorka pionu personalnego, chce, by każdy pracownik czuł się tutaj tak samo dobrze.

rozmawia: KLAUDYNA BOGURSKA-MATYS
zdjęcia: BONDER PHOTOGRAPHY, PATRYCJA PIOTROWIAK

Zawsze chciałaś zajmować się zarządzaniem ludźmi?

– Od samego początku mojej kariery zawodowej zajmowałam się zarządzaniem zasobami ludzkimi, chociaż muszę przyznać, że moje plany po studiach były nieco inne. Moją pierwszą pracą był staż w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym, gdzie trafiłam do księgowości. Planowałam zostać główną księgową, ponieważ to się doskonale komponowało z kierunkiem studiów, które kończyłam w Łodzi, a były to finanse i bankowość. Od początku zajęłam się tam tematami związanymi z podatkami i ZUS-em. I tak właśnie zaczęła się moja zawodowa przygoda. Początkowo był to twardy HR, ale wkrótce rozpoczęłam studia po-

dyplomowe na kierunku zarządzanie personelem w firmie i tak gładko weszłam w świat miękkiego HR-u.

A który HR jest Tobie bliższy – ten twardy czy miękki?

– Choć zawsze lubiłam cyferki i tabelki, co naturalnie kierowało mnie ku twardemu HR, to jednak kontakt z ludźmi, indywidualne podejście do pracownika i dbanie o jego rozwój przynoszą mi wiele radości i dają ogromną satysfakcję.

Do naszej spółki Koleje Wielkopolskie dołączyłaś stosunkowo niedawno. Jak się tutaj czujesz?

– To jest właśnie świetne, że podkreślasz słowo „naszej”. Tutaj od samego początku poczułam się jak u siebie. A przecież pracuję dopiero kilka miesięcy. I to jest niesamowite, jak serdecznie zostałam tutaj przyjęta przez przełożonych i zespół, na czele którego stanęłam. Pamiętam swoje spotkanie z Prezesem Markiem Nitkowskim, podczas którego mieliśmy omówić kilka ważnych tematów. Przyszłam przygotowana i od razu przeszłam do sedna sprawy, a Prezes się uśmiechnął i zapytał o to, jak się czuję w spółce. Zrobiło mi się bardzo miło.

Dbamy i troszczymy się o każdego pracownika. A nie jest to łatwe w spółce, która zatrudnia tysiąc osób.

– Tak, jednak udało nam się stworzyć wyjątkową rodzinną atmosferę, którą bardzo cenię. Mam nadzieję, że wraz ze wzrostem zatrudnienia w spółce, nie zmienimy tej przyjaznej atmosfery. Planujemy wprowadzać nowe inicjatywy i programy wspierające integrację i rozwój naszych pracowników, aby każdy czuł się częścią naszej organizacji, niezależnie od liczby zatrudnionych osób.

Sama stoisz na czele bardzo dużego zespołu.

Jak się pracuje z tak dużym teamem?

– Mając takich specjalistów w zespole, codzienna praca jest prawdziwą przyjemnością. Mogę powiedzieć, że miałam duże szczęście trafiając na takich pracowników. Są nie tylko ekspertami w swojej dziedzinie, ale to także mili i serdeczni ludzie. Pod pion personalny podlegają trzy wydziały: Wydział Kadr, Wydział Rozliczeń Pracowniczych oraz Wydział Kwalifikacji Zawodowych. Współpraca tych wydziałów jest kluczowa dla efektywnego funkcjonowania naszej spółki oraz dla zapewnienia wysokich standardów w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi. Dużo się u nas dzieje...

Jakie wyzwania napotykacie zatem w swoim zespole? Spółka rozwija się bardzo dynamicznie.

– Na pewno musimy się przygotować na raportowanie z zakresu ESG. Raport ESG pozwala organizacjom prezentować swoje działania dotyczące kwestii środowiskowych, społecznych i zarządczych. W tym zakresie będziemy mieli znaczący wkład i udział. Choć raportowanie to

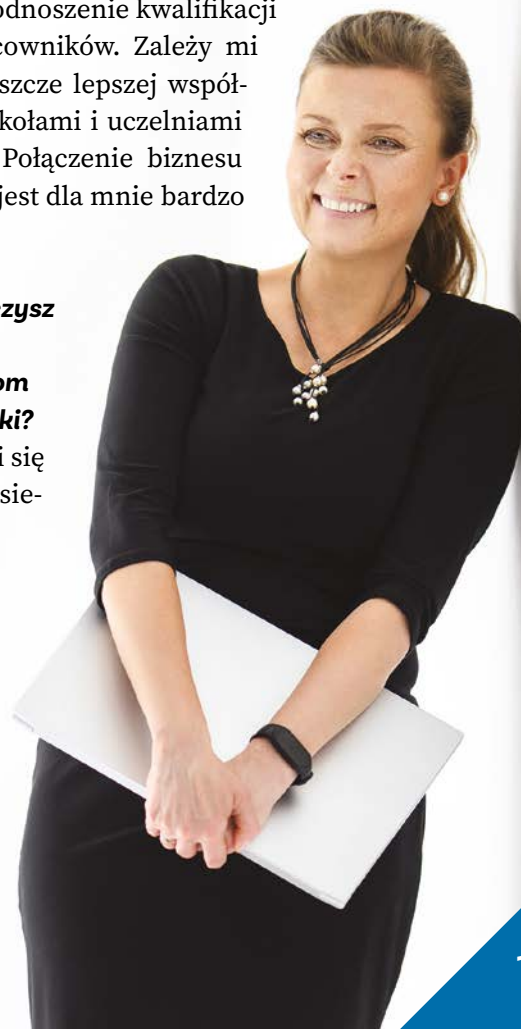
nastąpi dopiero w 2026 r., już teraz się do tego przygotowujemy. Kolejne wyzwanie to dostosowanie się do wymogów dyrektywy unijnej o transparentności wynagrodzeń. Unijna dyrektywa ma pomóc zwalczać dyskryminację płacową i zlikwidować lukę w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn w UE. Naszym celem jest nie tylko przestrzeganie wymogów prawnych, ale również wprowadzenie rzeczywistych działań, które przyczynią się do zwiększenia przejrzystości i sprawiedliwości wynagrodzeń w naszej organizacji. Ma to m.in. odzwierciedlenie w naszym układzie zbiorowym w zakresie stawek wynagrodzeń, gdzie absolutnie nie dokonujemy różnicowania ze względu na płeć.

Jakie masz swoje zawodowe marzenie?

– Marzy mi się digitalizacja procesów HR, które w tradycyjnej formie są bardzo czasochłonne. Automatyzacja rutynowych zadań pozwoli zespołowi HR skupić się na bardziej strategicznych działaniach. Już teraz prowadzimy rozmowy z naszym Wydziałem Informatyki na temat utworzenia portalu pracowniczego. To narzędzie z pewnością usprawni pracę naszego zespołu i ułatwi załatwianie wielu spraw wszystkim pracownikom. Dodatkowo chcę zadbać o podnoszenie kwalifikacji wśród pracowników. Zależy mi także na jeszcze lepszej współpracy ze szkołami i uczelniami wyższymi. Połączenie biznesu z edukacją jest dla mnie bardzo ważne.

A czego życzysz wszystkim pracownikom naszej spółki?

– Żeby czuli się tutaj jak u siebie.





Tam, gdzie krzyżują się *rzeki*

Zapraszam na wyprawę na północ Wielkopolski. Liczący 25 tys. mieszkańców Wągrowiec może pochwalić się nie tylko cennymi zabytkami i walorami przyrodniczymi, ale także pewnym niezwykle ważnym dla naszej historii tłumaczem.

tekst: BARTOSZ KIRCHNER zdjęcia: WWW.WAGROWIEC.EU

Do Wągrowca warto wybrać się po-
ciągami. Wówczas w pierwszej ko-
lejności naszą uwagę zwróci dwo-
rzec z końca XIX w. Obiekt w latach
2014–15 został zmodernizowany, a w 2018 r. zdo-
był ogólnopolski tytuł Dworca Roku. Wątki zwią-
zane z koleją to jednak dopiero początek naszej
wągrowieckiej wędrówki.

ŚLADAMI CYSTERSÓW

Jednym z najważniejszych zabytków w mieście
jest opactwo cysterskie, którego początki się-
gają przełomu XIV i XV w. Cystersi trafili do Wą-

growca z pobliskiego Łekna. Tamtejsze opactwo
było prawdopodobnie pierwszym lokowanym
na ziemiach polskich. W 1493 r. dokonano kon-
sekracji ołtarza głównego, a budowę klasztoru
ukończono ok. 20 lat później. Choć pod koniec
XVII w. świątynia zyskała barokowe formy, to
w 1747 r. kościół i zabudowania klasztorne zo-
stały zniszczone w wyniku pożaru. Ponad 30 lat
później rozpoczęto odbudowę obiektu, która po-
trwała do końca wieku.

Pomimo odbudowy przełom XVIII i XIX w. był
zwieńczeniem historii cystersów w Wągrowcu.
W 1796 r. klasztor i kościół przejęło państwo

pruskie, które 20 lat później zakazało cystersom przyjmowania nowicjuszy. W 1835 r. opactwo zsekularyzowano: kościół trafił pod opiekę parafii, a w klasztorze umieszczono sąd i więzienie. Kolejny raz opactwo zostało w znacznym stopniu zniszczone podczas II wojny światowej. Odbudowano je po wojnie jednak z mniejszym rozmachem niż dotychczas.

Odwiedzając opactwo, warto zwrócić uwagę na późnobarokową trójdzielną bramę, która wraz z murem oddziela zabudowania kościelne i klasztorne od reszty miasta. Wewnątrz trójnawowego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny naszą uwagę powinny przykuć późnogotycka rzeźba Madonny z Dzieciątkiem, która powstała ok. 1510 r. oraz ołtarz główny zrekonstruowany w 1960 r. na podstawie zachowanych wizerunków. Po wyjściu ze świątyni warto skierować swoje kroki do tzw. Opatówki. Obecnie to siedziba Muzeum Regionalnego. Placówka gromadzi zbiory dotyczące historii Wągrowca.

PIERWSZY TŁUMACZ

Nieopodal muzeum znajduje się druga warta odwiedzenia wągrowiecka świątynia. To kościół farny pw. św. Jakuba Apostoła. Obiekt zbudowano w drugiej połowie XVI wieku w stylu późnogotyckim w miejsce drewnianej świątyni. Wnętrze kościoła jest niezwykle bogate. Uwagę zwracają sklepienia, ale także 10 ołtarzy prezentujących style od renesansowego po rokoko. Patrząc w górę warto podziwiać nie tylko sklepienia, ale także belkę tęczową z postacią ukrzyżowanego Jezusa i osób stojących pod krzyżem z końca XVI w.

Interesująco jest także przed kościołem. Tam znajdziemy drewnianą, podmurowaną dzwonnicę z połowy XIX w. Odrestaurowano ją 20 lat temu, a zdjęty zabytkowy dzwon ustawiono na cokole w pobliżu budynku. Obok kościoła umieszczono też pomnik przedstawiający ks. Jakuba Wujka, autora pierwszego pełnego przekładu Biblii na język polski. To nie przypadek. Ksiądz Wujek urodził się w Wągrowcu w 1541 r. i w tamtejszym cysterskim opactwie rozpoczął swoją edukację.

SKRZYŻOWANIE RZEK, TAŃCZĄCA FONTANNA I... PIRAMIDA

Wągrowiec to miejsce przyciągające także przez znajdującą się w pobliżu naturę. Jedną z głównych atrakcji jest Jezioro Durowskie, nad którym można posiedzieć albo przejść się promenadą. Można też po nim popływać katamaranem. Przez centrum miasta płyną dwie rzeki: Wełna i Nielba. W Wągrowcu możemy zaobserwować unikalne w skali Europy zjawisko ich skrzyżowania. Wody każdej z rzek na skrzyżowaniu płyną w swoją stronę i mieszają się tylko w niewielkim stopniu.

Skoro jesteśmy w centrum, to nie możemy nie odwiedzić rynku. Tam naszą uwagę zwróci przedwojenna elewacja hotelu i odrestaurowane kamienice. Jeśli pojawimy się na rynku w południe, to możemy zdążyć na wyjątkowy spektakl: fontannę „tańczącą” w takt muzyki. Po zmierzchu, w połączeniu z efektami świetlnymi robi ona jeszcze większe wrażenie.

Jeśli macie ochotę na dłuższą wędrówkę to możecie zobaczyć... piramidę. Około 5 km od centrum miasta, we wsi Łaziska, znajduje się tzw. Piramida Łakińskiego. Franciszek Łakiński był rotmistrzem wojsk napoleońskich, który po wojnach osiadł w Wągrowcu. Przed śmiercią poprosił, aby pochować go w grobowcu w kształcie piramidy. Postawiono więc obiekt o wysokości 10 metrów, a dookoła posadzono sosny, o których rotmistrz miał powiedzieć, że kiedy przerosną piramidę Polska odzyska niepodległość. Ziszcilo się to ponad 70 lat po jego śmierci.



BARTOSZ KIRCHNER

dziennikarz poznańskiego Radia Emaus, doktorant na Wydziale Antropologii i Kulturoznawstwa UAM

Brama Poznania: *dobry początek*

Lato zbliża się wielkimi krokami, warto zaplanować wycieczkę do Poznania.

Miasto najlepiej zwiedzać i odkrywać „od początku”. Dlatego właśnie w pierwszej kolejności trzeba zajrzeć do Bramy Poznania. W tym roku ta jedna z największych atrakcji turystycznych miasta obchodzi swoje 10. urodziny i zaplanowała wiele atrakcji.

tekst: POZNAŃSKIE CENTRUM DZIEDZICTWA zdjęcia: ŁUKASZ GDAK/PCD

Ostrów Tumski to najstarsza część Poznania, pamiętająca początki miasta i państwa. To tutaj ponad tysiąc lat temu rezydowali Mieszko I i Bolesław Chrobry. Pierwsi władcy pochowani zostali w Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej. Z czasów ich panowania pozostało na wyspie wiele śladów. Katedralna wyspa ma wyjątkowy klimat. Łatwo odnaleźć na niej ducha przeszłości – w szczególności podczas spaceru, w otoczeniu rzeki, zieleni i wyjątkowych zabytków.

POCZĄTEK ODKRYWANIA

Wizyta w Bramie Poznania to dobry wstęp do zwiedzania Ostrowa Tumskiego. Na wystawie prezentowane są filmy, makiety i wizualizacje, dzięki którym można dowiedzieć się wielu ciekawostek o tym, jak żyli dawni władcy i mieszkańcy grodu, a także poznać interesujące fakty, np. ile złota jest w Złotej Kaplicy czy skąd wziął się w Poznaniu tajemniczy miecz św. Piotra?

Wizyta w Bramie Poznania jest wyjątkowym doświadczeniem także ze względu na jej archi-





tekturę. W atrium podziw budzi oś widokowa na gotycką katedrę. Z tarasu widokowego można obserwować panoramę Poznania. Wyjście na Ostrów Tumski wiedzie kładką nad Cybiną i dalej przez zabytkową Śluzę Katedralną.

SAMEMU, Z RODZINĄ LUB Z KLASĄ

Bramę Poznania zwiedza się z audioprzewodnikiem prezentującym ciekawą opowieść o dziejach Ostrowa Tumskiego. Po zapoznaniu się z wystawą, warto kontynuować spacer. W Śluzie Katedralnej wypożyczyć można audiowycieczkę po wyspie, która zaprowadzi w jej ciekawe zakątki, w tym także do podziemi katedry.

Dla rodzin przewidziana jest specjalna ścieżka zwiedzania po wystawie i przestrzeni wyspy. Szczególnie polecamy grę na ekspozycji „Fałszerze i agenci” utrzymaną w formule zabawy w detektywa. Dużą popularnością cieszą się rodzinne zajęcia, podczas których można pobudzić zmysły, poeksperymentować czy udać się na wycieczkę magicznym dywanem.

Przedszkola i szkoły mogą skorzystać z ciekawej oferty edukacyjnej, która poszerza wiedzę z wielu przedmiotów, takich jak: historia, język polski, wiedza o społeczeństwie, historia sztuki, plastyka i przyroda. Atrakcyjna i urozmaicona

forma naszych zajęć opiera się na poznawaniu i odkrywaniu przez aktywne uczestnictwo.

Wszystkim polecamy też odkrywanie lokalnej przyrody. W sąsiedztwie Bramy Poznania znajduje się Eksperymentalny Ogród Dziedzictwa, Rzeczny Ogród EkoEdukacji oraz Ścieżka EkoEdukacji. Tu można odpocząć, a także dowiedzieć się czym jest permakultura i jak działa ekosystem w dolinie rzeki.

Na koniec warto skorzystać z ciekawej oferty gastronomicznej Śródk i Ostrowa Tumskiego.

WARTO ZAJRZEĆ DO BRAMY POZNANIA!

- **Noc Dziecka:** 22 czerwca
- **Imieniny Miasta Poznania:** 28–30 czerwca
- **Rzeka Żywa:** weekendy w lipcu i sierpniu
- **Oprowadzania tematyczne** po ekspozycji i Ostrowie Tumskim
- **Spotkania w Eksperymentalnym Ogrodzie Dziedzictwa i Rzecznym Ogrodzie** oraz spacer ścieżką EkoEdukacji.

Gdzie diabeł mówi dobranoc

Każdy z nas kojarzy kadry z filmowych horrorów, gdzie główni bohaterowie spacerują po opuszczonych szpitalach psychiatrycznych, starych kamienicach czy pałacach popadających w ruinę. Takie obiekty łączą ciekawa historia, ale również tajemnica. Poznajcie urbex, czyli formę turystyki polegającą na eksploracji opuszczonych miejsc.

DARIA WAŚKOWIAK

Przemieszczając lasy Puszczy Noteckiej od strony Międzychodu, można natrafić na pozostałości **olederskiej wioski Radusz** założonej około 1700 r. Niegdyś Radusz był największą wsią w Puszczy Noteckiej, teraz po niej zostały tylko wspomnienia oraz porośnięte lasem fundamenty. W najlepszych swoich latach we wsi funkcjonowały karczmy, młyny, amatorski teatr, a nawet urząd stanu cywilnego. Mieszkańcy prowadzili spokojne i sielankowe życie aż do 1942 r. Wtedy to wojenna zawierucha sprawiła, że wieś opustoszała, a życie już nigdy nie wróciło do tego miejsca.

Innym miejscem, o którym krążą przerażające historie jest **Zakład Psychiatryczny w Owińskach**. To mroczne, opuszczone i podobno nawiedzone miejsce. Szpital założono w 1838 r. i prężnie funkcjonował aż do II wojny światowej. Później pod zarządem Niemców mieściła się tutaj filia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego. Obiekt ma specyficzny klimat i wiele osób przyprawia o dreszcze. Mówi się, że w tej ruinie straszy, a w opowieściach wspomina się o ukazujących się tutaj zmorach. Kilkaset metrów dalej, w bliskim sąsiedztwie szpitala mieści się **pałac rodziny von Treskow**.

Ten późnoklasycystyczny pałac, mimo iż opuszczony, zachwyca swoją architekturą, elegancją i malowniczym parkiem. Obiekt czeka na przywrócenie mu dawnej świetności.

Zupełnie inną historią może pochwalić się **Kopalnia Soli im. Tadeusza Kościuszki w Wapnie**. Przez wielu kopalnia może być kojarzona z jedną z największych katastrof w historii polskiego górnictwa. Wydarzenia z 1977 r. mocno wpłynęły nie tylko na losy kopalni, ale również okolicznych mieszkańców, którzy podczas pilnej ewakuacji na zawsze musieli opuścić swoje domy. Obecnie w ruinach kopalni znajdują się młyn solny oraz maszyna parowa, a w mieście poza opuszczonym terenem kopalni można zobaczyć zapadnięte domy mieszkalne.

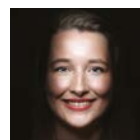
Dla wielu ciekawą może okazać się również opuszczony **dworek myśliwski w Mojej Woli**. Obiekt przyciąga uwagę i zaskakuje przede wszystkim elewacją, która została wyłożona korą dębu korkowego. Powstanie dworku datuje się na 1852 r., a jego projekt wyszedł spod ręki Carla Wolfa. Architekt stworzył go na specjalne życzenie księcia brunszwicko-oleśnickiego Wilhelma. Wokół dworku rozciąga się malowniczy park, a całe jego otoczenie idealnie nadaje się jako naturalna scenografia do jakiegoś filmu fantasy.

W okolicy Złotowa na fanów urbexu czeka tajemniczy **obiekt 3002**, będący byłym poradzieckim magazynem głowic atomowych. Zlokalizo-

wany jest w miejscowości Brzeźnica Kolonia. Źródła podają, że baza ta powstała na przełomie lat 60. i 70., a informacja o niej była ściśle chroniona. Obecnie opuszczone bunkry są atrakcją tego regionu.

Na wielkopolskiej mapie są też takie miejsca, jak **Schron Piechoty J2 IVa** z lat 1887–1890, który obecnie znajduje się pod opieką stowarzyszenia, które w tym miejscu cyklicznie organizuje zwiedzanie obiektu. Kiedyś w tym miejscu swoje schronienie miała etatowa pruska kompania piechoty.

Ruiny i opuszczone miejsca są niczym kadry z postapokaliptycznych filmów. Z jednej strony budzą ciekawość, z drugiej strach i przerażenie. Pamiętajcie jednak, że zwiedzając różne miejsca, należy pamiętać przede wszystkim o własnym bezpieczeństwie. Nie ryzykujmy, nie działajmy pochopnie i zwiedzajmy tylko tam, gdzie jest to udostępnione do ruchu turystycznego. Większość z opuszczonych budynków można podziwiać i obserwować z zewnątrz z bezpiecznej odległości.



DARIA WAŠKOWIAK

urzędniczka, blogerka,
pasjonatka konkursów i nowych technologii



Ruiny kopalni soli w Wapnie

Po szynach na festiwal

Lato to czas, kiedy ciągnie nas do ludzi i szukamy możliwości ciekawego spędzenia czasu. Takich propozycji w Wielkopolsce będzie sporo, a do wielu miejsc można dojechać pociągiem. Co na nas czeka?

ANNA BRYKALSKA-DOMAŃSKA/WIELKOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA



POZNAŃ – ZAKRZEWO

Blues Express to niezwykle, jedyny w swoim rodzaju festiwal łączący bluesa z koleją. Od ponad dwudziestu lat istotą całego wydarzenia jest przejazd specjalnego pociągu, który ma na celu nie tylko doskonałą zabawę, ale przede wszystkim ocalenie od zapomnienia bogatych tradycji związanych z dawnym bardzo ważnym szlakiem kolejowym oraz promocję muzyki bluesowej. W tym roku festiwal rozpocznie się 13 lipca. Bluesa możemy usłyszeć nie tylko podczas jazdy pociągu, ale również na siedmiu kolejnych stacjach: w Poznaniu, Rogoźnie, Chodzieży, Pile, Krajence, Złotowie i Zakrzewie. Na każdej z wymienionych stacji gra inna kapela bluesowa, a widownię tworzą nie tylko pasażerowie Blues Expressu, ale również pasażerowie innych pociągów, a także mieszkańcy danej miejscowości tłumnie przychodzący raz w roku zobaczyć to cudo.

GRODZISK WIELKOPOLSKI

Podczas Grodziskiego Piwobrania (7–9 czerwca) możemy nie tylko zwiedzić browar produkujący „grodzisa” i degustować kraftowe piwa, ale także posłuchać dobrej muzyki w plenerze. W piątek wystąpią: Wojtek Szumański, Oskar Cymś, Wac Toja, w sobotę zaprezentują się rockowa grupa Strefa Zero z piosenkami Manaamu oraz Margaret, a w niedzielę – miejscowe zespoły.

MOSINA

W tej podpoznańskiej miejscowości możemy wsłuchać się w opowieści z całego świata, ale również odkryć, co pięknego czeka za rogiem. 14 i 15 czerwca odbędzie się tam Festiwal Opowieści Podróżniczych w Mosinie „Podróżuj”. Na odwiedzających będą czekały warsztaty ekologiczne i fotograficzne, a także zajęcia dla dzieci. Przeniesiemy się również w góry – te niedalekie, i te odległe, wysokie, wrastające w niebo. Zobaczymy świat z perspektywy rowerowego siodła, mechanicznych dwóch kółek, przemierzmy go pieszo, w pojedynkę i z dzieckiem. Festiwal „Podróżuj” to nie tylko podróż. To również świadome współistnienie w świecie. Dlatego wiele miejsca poświęcono ekologii: w podróży i w codziennym życiu.

GNIEZNO

Jak przystało na dawne stołeczne miasto w Gnieźnie będzie się działo sporo. Przez całe lato będzie tam trwał Królewski Festiwal Arty-

styczny. W jego ramach odbędą się m.in.: Dni Gniezna (21 i 22 czerwca) uświetnione koncertami Kayah i Sary James, a także Festiwal Kultury Słowiańskiej – Koronacja Królewska. Tradycyjnie w ostatni weekend lipca u podnóża gnieźnieńskiej katedry, będziemy mogli przekonać się, jak żyli nasi przodkowie. W programie m.in. średniowieczne obozowisko, pokazy walk, warsztaty dawnych rzemiosł, gry i zabawy słowiańskie.



LESZNO

W Lesznie głowę należy zadrzeć wysoko do góry, gdyż największe atrakcje będą miały miejsce na niebie. To tam będziemy mieli szansę podziwiać pokazy odrzutowców i śmigłowców wojskowych polskich i zagranicznych sił powietrznych, samolotów akrobacyjnych i zespołów z całej Europy, szybowców, paralotni, skoczków spadochronowych i wiele więcej na ANTIDOTUM Air Show Leszno w dniach 21 i 22 czerwca.

JAROCIN

Najlepsza polska muzyka, niepowtarzalna atmosfera i wreszcie kultowe miejsce, w którym pierwsze kroki stawiają legendy – to wszystko będzie na nas czekać w trakcie Jarocin Festiwal, który w tym roku odbędzie się w dniach 18–21 lipca. Wydarzenie swoją historią sięga lat 70. XX w. Dla muzyków te koncerty mają szczególne znaczenie. To tutaj, na najstarszym festiwalu rockowym w kraju, narodziła się historia wielu z nich, dlatego w programie wydarzenia nie brakuje jubileuszy, a w koncertowych setlistach gości specjalnych i niespodzianek. W tym roku będziemy mogli posłuchać takich gwiazd jak HappySad, Dżem, Farben Lehre, Dezerter czy Daria Zawiałow.



WOLSZTYN

W Wolsztynie również będziemy mogli posłuchać dobrej muzyki, ale w zupełnie innym klimacie. W trakcie Dni Jezior Wolsztyńskich (19-21 lipca) odbędzie się koncert „Czas nas uczy pogody” z udziałem Jacka Cygana, a także Noc Bluesowa. Dodatkową atrakcją będzie także konkurs „Pływania na byle czym”, a także nocna Parada Łodzi, podczas której w feerii barw i przy dźwiękach muzyki swoją majestatyczność na wodach Jeziora Wolsztyńskiego prezentują wszelkie jednostki pływające: motorówki, łajby i szalupy.

Natomiast od 9 do 11 sierpnia do Wolsztyna zjadą największe polskie i zagraniczne gwiazdy muzyki wywodzącej się wprost z tradycji amerykańskiego zachodu, aby spotkać się na brzegu Jeziora Wolsztyńskiego w trakcie Festiwalu Czyste Country. Co ciekawe, pomysł na hasło festiwalu „Czyste Country” zrodził się z chęci zwrócenia przez organizatorów uwagi, zarówno na czystość stylistyczną muzyki, jak i czystość ekologiczną Wielkopolski. Możemy tam nie tylko posłuchać muzyki, ale także wziąć udział w pokazach i warsztatach charakterystycznego tańca line dance.

Pozostając w rytmach muzyki 17 sierpnia możemy wziąć udział w wydarzeniu Para, Pyra i Muzyka, w trakcie którego odbędą się koncerty w Parowozowni, przejazdy retro wagonami z lokomotywą parową i muzyką na żywo, degustacje kulinarne i parada mini-parowozów.

Przez całe lato w Wielkopolsce będzie się sporo działo. Więcej ciekawych wydarzeń i inspiracji na letnie podróże na stronie **wielkopolska.travel**



Duch w Katedrze

Opowieści o nieboszczykach wstających z grobu, by pokutować za grzechy, opowiadano zwykle szeptem. Dlatego tak zdumiewająca jest treść epitafium w katedrze poznańskiej, na którym opisano historię rycerza, który na oczach ludzi wychodził z grobowca i stawał przy ołtarzu.

PAWEŁ CIELICZKO

Renesansowe epitafium ufundowali bracia Hieronim i Jan Powodowscy, pełniący w drugiej połowie XVI wieku wysokie urzędy w kurii biskupiej,

przedstawieni jako dwaj księża klęczący przed krzyżem w górnej części nagrobka. Istotniejsza jest jednak postać wyrzeźbiona na kamiennej płycie umieszczonej w dolnej części grobowca:

klęczący rycerz, którym jest ich ojciec, Wawrzyniec Powodowski, bohater niesamowitej opowieści wykutej w kamieniu.

DUMNY RYCERZ

Legenda mówi, że posiadał on rozległe majątności na ziemi wolsztyńskiej. Chwalił się tym, że zamożność zawdzięcza własnym talentom, pracowitości oraz pobożności. Mawiał, że Bóg szczególnie go sobie upodobał, czego wyrazem było obdarzenie go zdrowiem i majątkiem oraz przyjęcie wszystkich dzieci do służby kościelnej. Wieść o chlubiącym się pobożnością, zamożnym rycerzu rozeszła się po całej Wielkopolsce. Poznańscy joannici postanowili to wykorzystać i zwrócili się do króla Zygmunta Starego, by mianował Powodowskiego komandorem ich zakonu.

Rycerz pękał z dumy, gdy dowiedział się, że jego sława dotarła i została doceniona nawet przez króla, rezydującego w stołecznym Krakowie. Królewska nominacja bardzo schlebiała jego miłości własnej. Zgodnie z regułami rycerzy maltańskich, wiązała się ona jednak nie tylko ze splendorami, ale także z obowiązkami. Komandor zakonu zobowiązany był do łożenia znacznych sum na działalność poznańskiego zgromadzenia, a także do udziału w licznych mszach, podczas których miał stać przy ołtarzu, w pełnym rynsztunku i wielokrotnie wyjmować miecz z pochwy oraz czynić nim gesty przewidziane kościelnym ceremoniałem.

Kronikarze zanotowali, że Powodowskiemu nie w smak były te obowiązki i wolał spędzać czas na ucztach oraz innych rozrywkach i przyjemnościach, jakie oferował bogatym ludziom Poznań. Bracia zakonni namawiali go, by prowadził bardziej pobożne życie, gdyż swoim zachowaniem wystawia bardzo złą opinię kawalerom maltańskim. Ich pouczenia nie trafiały do przekonania komandora, który dość szybko zrozumiał, że tytuł zawdzięcza nie tyle pobożności, co majątkowi, który przypaść miał po jego śmierci joannitom.

POKUTA ZA GRZECH PYCHY

Na płycie nagrobnej zapisano, że Wawrzyniec Powodowski zmarł w 1543 r. Nie był to jednak koniec jego ziemskich peregrynacji. Przez kolejne 12 miesięcy, kiedy tylko zabrzmiały dzwonki oznaczające początek nabożeństwa, wstawał

z grobowca w kaplicy katedralnej, przechodził przez całą katedrę, aż do ołtarza głównego, gdzie stawał pomiędzy stallami przeznaczonymi dla kanoników i prałatów a stallami zajmowanymi przez niższe duchowieństwo, i stał tam ze spuszczoną głową i obnażonym mieczem, przysłuchując się mszy, a gdy dobiegała końca, powracał do grobu.

Pojawianie się ducha w katedrze przerażało nie tylko wiernych, ale i kapłanów. Wiedzieli, że jest to pokuta za grzech pychy, ale któż był bez grzechu. Taka forma publicznej kary zaburzała porządek, bo wzbudzić mogła wśród wiernych oczekiwanie, a nawet modlitwy o to, by grzeszni kapłani, pokutowali po śmierci. Prałaci i kanonicy podejmowali liczne działania mające zniechęcić zmarłego do zakłócania nabożeństw. Modlili się w tej intencji, celebrowali msze święte, ale nie przynosiło to żadnego efektu. Zrozumieli wreszcie, że to nie przelewki i muszą się osobiście zaangażować w przebłaganie i uspokojenie ducha. Urzędnicy kurialni zorganizowali specjalną mszę świętą, na którą przyszli ubrani w stroje pokutne, przybrali postać pokorną, a następnie wzięli w ręce wielkie lichtarze, które zgodnie z ceremoniałem nosić powinni akolici, i sami stali z nimi przez całe nabożeństwo, nie bacząc na wosk kapiący na ich ręce.

NAUKA NA PRZYSZŁOŚĆ

Trudno dociec, czy to zaangażowanie kanoników i prałatów przyniosło oczekiwany skutek, czy też po prostu czas pokuty minął, wiadomo, że duch Wawrzyńca Powodowskiego ostatni raz ukazał się w katedrze w dniu 26 kwietnia 1544 r.

Wydarzenie to mocno zapadło w pamięć poznańskich kurialistów, którzy chcąc zapobiec podobnym incydentom, ograniczyli możliwość pochówków w katedrze. Jeśli zaś jakiś dostojnik kościelny, nawet arcybiskup, prowadził nazbyt grzeszne życie i obawiali się, że będzie pokutował po śmierci, to woleli pochować go na odlęgłym cmentarzu, by nie pojawił się kolejny duch w katedrze.



DR PAWEŁ CIELICZKO

literaturoznawca i historyk,
prezes Fundacji Kochania
Poznań

Na swarzędzkim dworcu

Znajdująca się tuż pod Poznaniem stacja w Swarzędzu warta jest odwiedzenia. Odrestaurowany dekadę temu dworzec nadal robi wrażenie.

ALICJA DEC

Aby opowiedzieć historię swarzędzkiego dworca, musimy najpierw wspomnieć o Strzałkowie. To do tej miejscowości miała bieć linia kolejowa z Poznania, której budowę rozpoczęto w latach 80. XIX w. Wtedy była to stacja graniczna między zaborami pruskim i rosyjskim. Budowana linia była jednotorowa i powstawała etapami. W tym czasie zdecydowano też o powstaniu dworca kolejowego. 1 sierpnia 1887 r. był ważnym dniem dla Swarzędza: po raz pierwszy wyprawiono tu pociąg po zbudowanej trasie i otwarto budynek dworca. Wówczas oczywiście nie nazywał się Swarzędz, lecz Schwersenz. Stacja była ważnym punktem na mapie regionu, ponieważ służyła nie tylko przewozowi ludzi, ale także towarów. Na terenie w pobliżu stacji kwitło życie: zaczęto budować osiedle, a miasto rozwijało się m.in. wzdłuż obecnej ulicy Kórnickiej.

Historia stacji miała jednak również ciemne strony. Dotychczasowa jednotorowa linia doczekała się drugiego toru, jednak do jego powstania zaangażowano pod przymusem Żydów więzionych w jednym z pobliskich obozów, który istniał od lipca 1941 r. do sierpnia 1943 r. Ich niewolniczą pracę w czasie hitlerowskiej okupacji przypomina tablica wmurowana w boczną ścianę budynku dworcowego. Podczas II wojny



światowej Swarzędz ponownie był nazwany Schwersenz (w latach 1939–1940). Potem przemianowano go na Schwaningen (1940–1943), zaś w 1943 r. powrócono do nazwy Schwersenz. Od 1945 r. wróciła już na stałe nazwa Swarzędz.

POTRZEBA MODERNIZACJI

Na początku lat dwutysięcznych budynek dworca nie napawał dumą. Pociągi zatrzymywały się wówczas tylko na peronie wyspowym. Widać było ogromną potrzebę modernizacji, która wkrótce miała nadać temu miejscu nowe życie.

Rozpoczęto od gruntownej przebudowy stacji. W 2008 r. zbudowano całkiem nowe perony. Przebudowano cztery tory oraz dwie główce rozjazdowe, zamontowano także ekrany akustyczne, co pozwoliło na rozwinięcie prędkości do 140 km/h. Zlikwidowano jedną z nastawni, a pozostałą wyposażono w nowe urządzenia do sterowania ruchem kolejowym. W ślad za odnowioną stacją poszedł remont budynku dworcowego, który rozpoczął się w 2012 r. Wyremontowano strefę obsługi podróżnych: pasażerom oddano do użytku nowe kasy, poczekalnię oraz toalety. Roboty budowlane objęły także renowację dachu i elewacji, wymianę instalacji, monitoring, likwidację barier architektonicznych przez budowę podjazdów oraz zagospodarowanie te-



Zabudowa dworcowa około 1920 r.

renu przy budynku. Dotychczasowy obiekt miał zabytkowy charakter, dlatego prace prowadzone były pod kierunkiem konserwatora zabytków. Część pomieszczeń została przeznaczona na Swarzędzkie Centrum Ratunkowe. Znajdziemy tu straż miejską, pogotowie ratunkowe oraz ochotniczą straż pożarną. 14 lutego 2013 r. nastąpiło uroczyste otwarcie dworca po remoncie.

Wpływ na funkcjonowanie tej stacji kolejowej miała też modernizacja Poznańskiego Węzła Kolejowego. W jej ramach nie tylko odnowiono swarzędzki dworzec, ale przebudowano też 22 kilometry torów, 112 rozjazdów, zbudowano nowe perony na stacjach Poznań Antoninek, Poznań Wschód, Poznań Garbary i Poznań Junikowo, a także powstał nowy wiadukt w samym Swarzędzu. Efektem przebudowy poznańskiego węzła było zwiększenie jego przepustowości oraz ogólna poprawa bezpieczeństwa ruchu pociągów. Zmniejszył się też generowany hałas. Inwestycja była jednym z ostatnich etapów modernizacji magistrali E20, czyli części międzynarodowego korytarza transportowego, który prowadzi z Berlina przez Poznań, Warszawę, Mińsk i Moskwę i łączy się z koleją transsyberyjską. W 2018 r. działać zaczęła Poznańska Kolej Metropolitalna, dzięki której zwiększono częstotliwość kursowania pociągów, również tych przejeżdżających przez Swarzędz.

PREZENTUJE SIĘ GODNIE

Dzisiaj stacja kolejowa w Swarzędzu jest stacją węzłową, będącą swoistą bramą wjazdową do Poznańskiego Węzła Kolejowego od strony Koni. Przez stację przechodzą trzy linie o oznaczeniach 3, 352 i 805. Przejeżdżają tu pociągi towarowe (kierując się ze wschodu do stacji Poznań Franowo), pociągi osobowe, TLK, InterCity, Express InterCity, EuroCity i EuroNight. Swarzędzka stacja umożliwia komfortową podróż w kombinacji z różnymi środkami transportu.

Jak możemy dotrzeć na stację? Samochodem, rowerem, hulajnogą, pieszo, można też skorzystać z autobusów komunikacji miejskiej. A ze stacji, wsiadając do pociągu Kolei Wielkopolskich, możemy dojechać do Kostrzyna Wielkopolskiego, Poznania, Kutna, Koła, Kłodawy, Wrześni czy Zbąszynka, zaś dalekobieżnymi składami do Świnoujścia, Suwałk, Zielonej Góry, Gorzowa, Warszawy, Lublina czy Szczecina. Zanim ruszymy w drogę, warto jednak zwiedzić dworzec, który mimo że od przebudowy minęło już ponad 10 lat, nadal prezentuje się godnie i zachęca pasażerów do pozostania w Swarzędzu choćby chwilę dłużej.



ALICJA DEC

prezenterka i autorka audycji w Radiu Emaus; magister inżynier transportu szynowego i miłośniczka kolei

KONKURS na grafikę

Temat: Koleje Wielkopolskie przyszłości

DO WYGRANIA:

1x



1 miejsce

Laptop Macbook AIR 13

2x



2 i 3 miejsce

Telefon Iphone 15

2x



4 i 5 miejsce

Tablet Ipad

Termin składania prac do 18 sierpnia 2024 roku

Prace należy wysłać na adres e-mail:
pociagdosztuki@koleje-wielkopolskie.com.pl

Regulamin konkursu znajdziecie na stronie:
koleje-wielkopolskie.com.pl



**Koleje
Wielkopolskie**

Znajdź nas na :



Projekt plakatu:

SiXi Art

Skąd się wzięły krówki

Historia tych niezwykłych cukierków sięga najprawdopodobniej czasów carskich, a ich receptura powstać miała na wschodzie Polski. Jednak początki krówki w jej obecnym kształcie związane są z Poznaniem.

MACIEJ GŁADYSZ



Krówki, czyli inaczej ciagutki mleczne, to chyba najbardziej znane i najpopularniejsze polskie cukierki. To smakołyk przez wielu pamiętany z dzieciństwa. Nie tylko dzieci, ale i dorośli, nadal mają do niego słabość, chociaż zdania co do ich konsystencji są bardzo podzielone. Jedni uważają, że prawdziwa krówka musi się ciągnąć, wręcz sklejać usta. Inni, że najlepsze są takie, które są kruche. No ale czy ktoś zastanawiał się kiedyś, skąd w ogóle wzięły się te cukierki?

Mianem „ojca” krówek określany jest Feliks Pomorski, który ich wytwarzania miał się nauczyć w dzieciństwie u swego wuja w Żytomierzu na Wołyniu. Umiejętności te na skalę przemysłową rozwinął w Poznaniu, gdzie w 1921 r. założył wytwórnię słodczy sygnowaną swoim nazwiskiem. Początkowo mieściła się ona przy ulicy Strzeleckiej i Szewskiej, a później, w latach 30. XX w. przy ulicy Kanałowej. I choć mleczno-cukrowe ciagutki znane były już dużo wcześniej, to jednak dopiero Pomorski wpadł na pomysł, by nadać im obecny kształt niewielkich prostokątów i zawinąć je w papierki. Na etykiecie umieścił natomiast charakterystyczny rysunek krowy. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, a nazwa przyjęła się do tego stopnia, że jest używana w Polsce i na świecie po dziś dzień.

Historia zakładu „Pomorskich” w Poznaniu kończy się wraz z wybuchem II wojny światowej. W czasie okupacji Niemcy nakazali opusz-

czenie zakładu, a produkcję przeniesiono do Milanówka. W latach 50. wytwórnia została znacjonalizowana i stała się częścią ówczesnych „Zakładów 22 lipca”. Feliks Pomorski zaczął wówczas produkować krówki w ogrodzie swojego domu w Milanówku, a jego przedsiębiorstwo przejął następnie syn, Leszek. I tak poznańskie krówki, choć produkowane pod Warszawą, wytwarzane są do dzisiejszego dnia.

Do ich przygotowania potrzeba jedynie trzech składników: mleka, masła i cukru. Tu warto dodać, że konsystencja krówek nie wynika z takiego czy innego procesu produkcji, a po prostu czasu ich przechowywania. Świeże cukierki, przechowywane w chłodnym miejscu (np. w lodówce) będą ciągnące. Te, które leżą już dłuższy czas, kruszeją. To efekt procesu krystalizacji cukru. Krówki bez większego problemu można przygotować w warunkach domowych. Wymaga to jedynie sporo czasu i cierpliwości. Warto jednak podjąć wyzwanie, bo efekt jest gwarantowany i zadowoli nawet najbardziej wybrednych smakoszy.



MACIEJ GŁADYSZ

dziennikarz, podróżnik, wielki miłośnik dobrej kuchni (szczególnie włoskiej i wielkopolskiej). Poznaniak od urodzenia, Włoch z zamiłowania

Sztuka w mieście

Gdzie warto wybrać się tego lata i co warto zobaczyć? Oto krótki przegląd wielkopolskich galerii sztuki i muzeów. Sztuka na wysokim poziomie często dostępna jest od ręki w naszym sąsiedztwie.

tekst i zdjęcie: DARIA WAŚKOWIAK



Jednym z moich ulubionych miejsc w Wielkopolsce, gdzie sztuka gra pierwsze skrzypce, a w powietrzu czuć artystyczny spokój, jest **Muzeum Narodowe w Poznaniu**. Szczególnie cenię sobie Galerię Sztuki Współczesnej, gdzie przychodzę poszukać natchnienia. Tutaj można zatrzymać się i spojrzeć na świat z zupełnie innej perspektywy. Muzeum może pochwalić się zbiorami sztuki od czasów starożytnych po współczesne. W jego murach eksponowane są dzieła wielkich artystów polskich jak Malczewski, Boznańska, Wyspiański, czy Matejko, ale również dzieła zagranicznych twórców, m.in. Belliniego, Ribery i Velásqueza. Jednak prawdziwym magnesem dla wszystkich fanów impresjonizmu jest obraz *Plaża w Pouville* prawdziwego mistrza Claude'a Moneta. Ciekawostką jest fakt, że to jedyny obraz tego artysty w polskich zbiorach.

Wśród niszowych, klimatycznych obiektów promujących sztukę warto wyróżnić pokolejową wieżę ciśnień, którą przekształcono w kulturalne miejsce spotkań dla pasjonatów sztuki, malarstwa czy muzyki. To właśnie tam w **Galerii CKiS Wieża Ciśnień w Koninie** każdego roku odbywa się przegląd różnorodnych wydarzeń promujących niezależnych artystów. To wspaniały przykład na to, jak wykorzystać klimatyczne miejsce do wspierania twórczości lokalnych artystów, ale również cenionych artystów. W galerii ścierają się artystyczne idee, mieszają style i pojawiają się ciekawe wystawy czasowe. Jeśli nawet nie będziecie mieli okazji zobaczyć tego miejsca na żywo, to możecie odwiedzić je online. Na stronie galerii możecie skorzystać m.in. z wirtualnego spaceru po wystawie Wojciecha Bukowieckiego.

Innym przykładem nieoczywistego miejsca, gdzie tworzy się wspaniałe warunki do eksponowania wyjątkowych dzieł jest pasiasta **Wieża Ciśnień imienia Bogdana Jareckiego w Kaliszu**. To kolejne barwne miejsce w Wielkopolsce, które słynie z promocji sztuki i wspierania artystów z bogatym dorobkiem oraz młodych adeptów sztuki, którzy dopiero stawiają pierw-

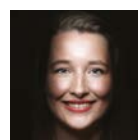
sze kroki. W tej galerii możecie zwiedzać wystawy zarówno plenerowe zlokalizowane przy obiekcie, ale również te wewnętrzne, które dostępne są zupełnie za darmo. W środku poza ciekawymi ekspozycjami znajduje się bogato wyposażony sklep dla artystów, w którym można kupić wszystko, co jest niezbędne, by stworzyć dzieło rodem z pracowni Picassa czy van Gogha.

Gdzie warto jeszcze pojawić się tego lata? Oczywiście w **Centrum Kultury Zamek w Poznaniu**. Warto śledzić działania Zamku, ponieważ tutaj zawsze sporo się dzieje i nie ma miejsca na nudę. Do 28 lipca można tam zobaczyć wystawę *Łataj! Ceruj! Długie życie ubrań*, która promuje ideę slow fashion – odpowiedzialnej mody i odzyskiwania materiałów w kreatywny sposób. Zwiedzając Zamek warto też zajrzeć do **Galerii Fotografii pf**, która od ponad 20 lat prezentuje najważniejsze dokonania fotografii i stwarza warunki do prezentacji unikatowych projektów fotograficznych.

Sztuka na wysokim poziomie często dostępna jest od ręki w naszym najbliższym sąsiedztwie. Mając za rogiem gminne domy kultury, regionalne muzea czy stowarzyszenia wspierające działalność artystyczną nie dostrzegamy ich ogromnego potencjału. W tych miejscach często bezpłatnie można śledzić ciekawe artystyczne inspiracje, brać udział w plastycznych warsztatach, czy posłuchać o działaniach cenionych twórców. Warto skorzystać z oferty lokalnych instytucji kultury, wesprzeć ich działania i swoją obecnością pokazać, jak ważna jest sztuka w naszym życiu. Dlatego już teraz polecam przeanalizować oferty turystyczne, programy wystaw czy wydarzeń, by stworzyć sobie bogaty plan na wakacje.



Warto skorzystać z oferty lokalnych instytucji kultury, wesprzeć ich działania i swoją obecnością pokazać, jak ważna jest sztuka w naszym życiu



DARIA WAŠKOWIAK

urzędniczka, blogerka,
pasjonatka konkursów i nowych technologii



Koleje
Wielkopolskie



Komu w drogę, temu **KW** apka

WYGODNIE WYSZUKASZ POŁĄCZENIA
SZYBKO KUPISZ BILET, NAWET TUŻ PRZED ODJAZDEM
BEZPIECZNIE DLA ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Dowiedz się więcej na
www.koleje-wielkopolskie.com.pl

POBIERZ I KORZYSTAJ OD 10 KWIETNIA

